



BIULETYN

Nr 87 (1324), 13 października 2015 © PISM

Redakcja: Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Anna Dwyer • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Dariusz Kałan • Patryk Kugiel • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Kunduz wzięty – skutki ofensywy talibów dla przyszłości Afganistanu

Beata Górka-Winter

Starcia sił rządowych i wspierających je wojsk amerykańskich z talibami w afgańskim mieście Kunduz obnażyły zasadnicze niedostatki strategii zwalczania rebelii oraz słabość stacjonujących tam oddziałów afgańskiej armii. Ogromne trudności z odzyskaniem kontroli nad miastem wskazują na konieczność ponownej ewaluacji planu obecności wojsk sojuszniczych, reguł ich zaangażowania, a także zwiększenia wsparcia dla afgańskich sił zbrojnych. Potrzebne będzie usprawnienie działalności afgańskiego Ministerstwa Obrony, zintensyfikowanie szkoleń żołnierzy oraz przyspieszenie realizacji programów pozyskiwania sprzętu i uzbrojenia. Utrata kontroli nad strategiczną prowincją Kunduz grozi rozprzestrzenieniem się ofensywy talibów na kolejne prowincje, a Afganistan znów może stać się areną rywalizacji różnych sił politycznych oraz uwikłać się w kolejny długotrwały i wyniszczający konflikt wewnętrzny.

Pomimo trwających ponad dekadę wysiłków ISAF (International Security Assistance Force) oraz afgańskich sił bezpieczeństwa i prowadzonych w latach 2009–2010 intensywnych działań nakierowanych na pełną likwidację przyczółków talibów, tym ostatnim udało się odbudować pozycję w prowincji Kunduz. Już od kwietnia br. prowadzą tam z różną intensywnością działania bojowe, których kulminacją był przeprowadzony 28 września skoordynowany atak w stolicy prowincji, głównie na obiekty lokalnej administracji, lotnisko oraz zakład karny (z którego uwolniono kilkuset osadzonych). Mimo relatywnie szybkiej reakcji afgańskie siły bezpieczeństwa (stacjonuje tam ok. 7-tysięczny kontyngent afgańskiej armii, podległy dowództwu 209 Korpusu w Mazar-e-Sharif), wspierane z powietrza przez lotnictwo NATO oraz amerykańskie siły specjalne, nie zdołały odzyskać pełnej kontroli nad miastem. Talibowie (liczebność ich sił szacuje się tam na 500–1500 ludzi, włączając w to zagranicznych bojowników, m.in. z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu), po początkowym wycofaniu się z centrum Kunduz, przystąpili do kontrataku i do tej pory udaje im się utrzymać niektóre strategiczne pozycje, a także umacniać się dzięki konfiskacie sprzętu siłom rządowym.

Strategiczne znaczenie prowincji. Prowincja Kunduz, położona na północ od stołecznego Kabulu, ma strategiczne znaczenie tak dla utrzymania bezpieczeństwa w Afganistanie, jak i dla jego przyszłego rozwoju gospodarczego. Biegają tu ważne szlaki transportowe i handlowe (m.in. dla szmuglowanego z kraju opium) do Tadżykistanu, z którym graniczy prowincja. Kunduz jest istotnym centrum przemysłu, handlu i rolnictwa, ma złoża surowców naturalnych, choć jeszcze w większości nieeksplorowanych, takich jak ropa, fosfor, celestyt, wapień. Według szacunkowych danych prowincja jest zamieszkała głównie przez ludność pasztuńską (ok. 37%), uzbecką (27%) i tadżycką (20%). Na tym terenie prowadzą działania, nierzadko o charakterze przestępczym, liczne uzbrojone grupy pod dowództwem lokalnych komendantów wojskowych, a także legalne siły Afgańskiej Policji Lokalnej (Afghan Local Police), które wbrew swojej oficjalnej misji podejmują ofensywne akcje przeciw lokalnej ludności, co znacząco utrudnia siłom rządowym utrzymanie bezpieczeństwa. Skomplikowana mozaika narodowościowa i będąca jej pochodną polityczna rywalizacja komendantów wojskowych sprawia, że Kunduz był areną najkrwawszych walk w czasie zarówno wojny domowej w latach 1992–1995, jak i późniejszej ofensywy talibów. Po wycofaniu z prowincji sił ISAF (w latach 2003–2013 stacjonował tu 5-tysięczny kontyngent niemiecki), Kunduz ponownie stał się areną starć nie tylko z odradzającą się rebelią talibską, lecz także między lokalnymi watażkami, którym kontrola nad prowincją może

przynieść ogromne korzyści polityczne i ekonomiczne. W razie zajęcia prowincji przez siły talibów, będą oni mieć w zasadzie otwartą drogę ekspansji w stronę Kabulu.

Wnioski z obecnej sytuacji. Szybka ofensywa talibów w Kunduz i zajęcie głównych przyczółków tego 300-tysięcznego miasta potwierdziła ich zdolność do sprawnej odbudowy swojej obecności w prowincji, rekrutacji nowych bojowników oraz zapewniania sobie zaplecza logistycznego. Obnażyła także znaczące niedostatki w przyjętej przez Stany Zjednoczone i NATO oraz rząd afgański strategii w tym regionie (brak lub niedostateczne przetwarzanie danych wywiadowczych płynących z prowincji, brak specjalistów wskazujących lotnictwu cele naziemne, co mogło być powodem tragicznej pomyłki skutkującej zbombardowaniem szpitala). Zwyczajowo największe siły sojuszników kierowane do starć z oddziałami talibów dyslokowane są na południu kraju (w prowincjach Kandahar i Helmand, uznawanych za najbardziej zagrożone wybuchem rebelii) i pomimo sygnałów o odzyskiwaniu przez talibów wpływów w północnej prowincji Kunduz, nie zapadła decyzja o przekierowaniu na północ większej liczby wojsk. Także przed obecnym atakiem na miasto pojawiło się wiele informacji wskazujących na takie plany (informacje w mediach społecznościowych, pogrożki formułowane pod adresem planującego wizytę w prowincji wiceprezydenta Abdula Raszida Dostuma, ogłoszenia dla mieszkańców nakazujące pozostanie w domach itp.).

Ponadto relacje z przebiegu odbijania miasta (jego strategiczne punkty kilkukrotnie w tym krótkim czasie „przechodziły z rąk do rąk”) ukazują raczej niewielką sprawność bojową wojsk ANA (Afghan National Army) stacjonujących w prowincji. Strategiczne obiekty zostały przez talibów zajęte prawie bez oporu. Świadczy to m.in. o kompletnym braku przygotowania lokalnych dowódców do prowadzenia operacji (od początku tego roku ANA formalnie działa samodzielnie, bez wsparcia NATO). Jest to pokłosie wieloletniego izolowania Afgańczyków od rzeczywistego udziału w planowaniu i dowodzeniu ze względu na brak zaufania do zinfiltrowanych przez talibów i podatnych na korupcję elit wojskowych, nielojalność szeregowych żołnierzy wobec dowódców ANA, ich niskie morale oraz brak podstawowych umiejętności (analfabetyzm, nieumiejętność odczytywania map itp.), a także wysoki poziom dezercji (szacunkowo ok. 1/3 rekrutów rocznie opuszcza szeregi armii po uzyskaniu przeszkolenia, broni oraz odzieży).

Sytuacja w Kunduz jest jednak odzwierciedleniem szerszych problemów trapiących afgańskie siły zbrojne, które w ostatnim czasie padły ofiarą rozgrywek politycznych w kraju¹. Pomimo sformowania w ubiegłym roku rządu jedności narodowej, do dziś nie powołano ministra obrony, mimo że chodzi o resort o charakterze strategicznym (funkcję tę pełni odrzucony przez parlament w lipcu br. kandydat na ministra obrony Mohammed Masoom Stankenzai). Szczególnie niebezpieczna dla przyszłej stabilizacji kraju jest również podjęta 8 września 2015 r. przez ministra spraw zagranicznych Salahuddina Rabbaniego decyzja o ustanowieniu w sąsiadujących z Kunduz prowincjach Badakhshan i Takhar rad ds. obrony złożonych z komendantów wojskowych (byłych mudżahedinów). Zostali oni zobowiązani do kooperacji z lokalnymi siłami bezpieczeństwa w zwalczaniu rebelii. Upoważnienie komendantów do podejmowania działań zbrojnych stanowi z jednej strony usankcjonowanie powszechnej praktyki wykorzystywania lokalnych milicji do walki z talibami i jest naturalną odpowiedzią na słabość sił rządowych, z drugiej – pogłębi istniejący chaos przez dodatkowe komplikacje w dowodzeniu oddziałami i koordynacji ich ruchów na polu walki. Funkcjonowanie sił paralelnych do sił rządowych dodatkowo osłabi te ostatnie, zwłaszcza że lokalni dowódcy, nierzadko czerpiący dochody z nielegalnych źródeł (przemyt, wymuszenia), zazwyczaj oferują lepsze warunki finansowe rekrutom. Może to doprowadzić do znacznego wzmocnienia pozycji politycznej komendantów, zwłaszcza jeśli uda im się namówić najlepiej wyszkolone i uzbrojone oddziały ANA do przejścia na swą stronę. Będzie to oznaczać dezintegrację obecnych struktur i ostateczny upadek koncepcji apolitycznych narodowych sił zbrojnych budowanych wokół etosu służenia bezpieczeństwu państwa, a nie lokalnym dowódcem.

Rekomendacje dla społeczności międzynarodowej. Nawet jeśli siłom rządowym z pomocą sił sojuszniczych uda się ostatecznie odzyskać kontrolę nad miastem, przeciągające się w czasie walki o jego odzyskanie już wywołały istotny efekt psychologiczny. Sprawność talibów w warunkach walki miejskiej oraz organizowanie sobie przez nich linii zaopatrzenia wywołuje wrażenie, że odzyskują siły po latach defensywy. Może to dodatkowo osłabić morale ANA i przyspieszyć jej dezintegrację (żołnierze będą zasilać albo oddziały talibów, albo lokalnych komendantów, zwłaszcza jeśli liczba ofiar w jej oddziałach zacznie znacząco wzrastać). Sytuacja w Kunduz stanowi zatem poważny sygnał ostrzegawczy dla społeczności międzynarodowej, także ze względu na potencjalne kolejne fale uchodźców z tego terenu – kilka tysięcy ludzi już opuściło Kunduz w poszukiwaniu schronienia.

Konieczna jest zatem ewaluacja obecnej strategii, która zakłada stopniowe zmniejszanie sił sojuszniczych stacjonujących w kraju do ok. tysiąca żołnierzy. Założeń tych nie da się utrzymać bez straty dla sytuacji bezpieczeństwa w Afganistanie, dlatego w administracji USA pojawiły się już propozycje zwiększenia kontyngentu amerykańskiego ponad planowane minimum. Wobec ograniczonych możliwości oddziaływania na rząd afgański i prowadzone przez różne ugrupowania rozgrywki polityczne, NATO (w tym Polska) powinno skoncentrować się na szkoleniach oddziałów ANA (szczególnie w zakresie obsługi sprzętu i uzbrojenia) w ramach obecnej misji Rolute Support, a także planowanej po niej kolejnej operacji Sojuszu w Afganistanie, oraz ich dozbrojeniu w sprzęt niezbędny do prowadzenia efektywnych operacji (np. przyspieszając program pozyskiwania śmigłowców bojowych).

¹ Zob. B. Górka-Winter, *Afghan National Army: Improved but Still in Need of Massive Support*, „PISM Policy Paper”, nr 20 (122), czerwiec 2015.